Rok I. Lwów, sobota 27. kwietnia 1907. Nr. 85.

1 cent **GONIEC POLSKI** 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 8.

Co dzień niesie?

Wspaniały sojusz przyszedł do skutku: Breitera z Hudecem.

Jeszcze przed sześciu laty kraj nieznał zażartszych wrogów. Ubiegali się obaj o ten sam mandat do Rady państwa. Mandat ten osierocił Kozakiewicz, towarzysz od siedmiu boleści a ósmego smutku.

Zwyciężył Breiter. W mieście robotnicy głosowali na swego Hudeca, ale głosy podmiejskie przeważyły szalę na stronę Breitera. Ile się wtedy z obu stron posypało wzajemnych inwektyw, jakie sobie wtedy przypominano kryminały, tegoby i na wołowej skórze nie spisał.

I trwał ten wraży stosunek sześć lat z okładem. Obaj demagodzy zwalczali się zajadle. Aż ogarnął ich znów jeden apetyt, na mandat — i jedna trwoga, że go niedostaną.

To ich pojednało i zjednoczyło. Na zgromadzeniu w VII. okręgu Breiter wyciągnął swą wilczą łapę do Hudeca. Hudec oświadczył na to, że teraz, gdy „Breiter zachowuje się poprawnie“, on nieodmawia mu podania dłoni. W ten sposób splotły się dwie graby *) do wspólnej pracy na niwie ludzkiej głupoty i łatwowierności.

Teraz *viribus unitus* będę wichrzyć i plwać na wszystko, co im do ich samolubnych celów nie pomaga. Bo teraz jeden drugiego będzie chciał przewyższyć w plugastwie i w oszczerstwach. Będzie to szlachetne współzawodnictwo w bryzganiu błotem i kałem.

Jeśli obaj padną przy wyborach, albo obaj zwyciężą, to przyjaźń ta zacieśni się jeszcze. W pierwszym wypadku związe ich wspólna wściekłość, w drugim nauka i nadzieja, że wspólnemi siłami łatwiej dojść można do celu. Ale biada, gdy jednemu uda się złapać mandat, a drugiemu powinie się noga. Rychot bestyi apokaliptycznej będzie tylko trelem słowiczym w porównaniu do tych przekleństw, jakimi ów przepadły kandydat zionąć będzie na swego szczęśliwego sojusznika.

Na wspólnej odezwie nowo zawartą przyjaźń nazwą zapewne „zjednoczeniem opozycyi celem zwalczani a korrupcyi politycznej“. Bardzo ładny szyld — poza którym gnieździć się będą pająki, wysysające krew i mózg ludu roboczego.

---

*) Graba — ręka (patrz: A. Kurka, „Słownik gwary złodziejskiej.“)

U nas i na świecie.

Jak pijani płotu, tak socyaliści chwytają się rozmaitych spraw i przedmiotów, mających znaczenie aktualne dla społeczeństwa i wypowiadają o nich swoje credo zupełnie bez obsłon i bez zastanowienia się, jaki rzucają posiew.

Im bliżej dnia wyborów, tem więcej gorąca fala zalewa ich mózgi, tem więcej krwiożercze uczucie targa sercem.

Więc walą na oślep taranem wyborczym, pewni, że wszystko gruchocą, i że po

gruzach wszystkiego co polskie, rodzime i nasze,

dojdą do celu i okrzykną zwycięstwo.

W zapale tym rozbili już

Radę Narodową,

przepędzili wszystkich szlachciców do Monaco — burżujów wywieszali lub zamknęli do kryminału — ośmieszyli wszystkich kandydatów niesocyalistycznych. — Wszechpolaków i centrowców wysłali do Łodzi i Warszawy na pole walki.

Takie mają wizye — tak się pienią — i tak wyją.

Tymczasem w istocie rzeczy sprawa przedstawia się inaczej.

Oto menerzy i przewódcy „towarzysze“ — otoczeni sztabem swoich najzaufańszych zauszników

łamią ręce z rozpaczy,

że grunt wszędzie usuwa im się pod nogami — i że prawdziwe światło rozświecać zaczyna duszy ludu i robotników — a ciepło serdecznej, narodowej miłości przenika ich serca.

Poznano się bowiem na robocie „czerwonych“, przeniknięto ich cele i odwrócono się od przewrotnych haseł

co chcą zniszczyć wiarę świętą i ojczyznę,

co chcą zohydzić rodzinę, ażeby tylko zaspokoić najdziksze instynkta tych szakali, co radziby krew gorącą swych braci chłeptać, byle tylko chucie swe zaspokoić.

Popłoch więc między przewódcami towarzyszy — popłoch na całej linii — więc jak pijani płotu, tak oni teraz chwytają się byle czego, sądząc, że uczynią zamieszanie.

Więc wysunęli znów kwestyę szkolną na plan pierwszy i omawiają ją ze swego punktu widzenia.

A jakiej oni chcą ślicznej szkoły? Jakiej nauki pragną w tej szkole przyszłości,

nowej szkole socyalistycznej!

Oto ma ona powstać na gruzach

klerykalno-narodowo-kapitalistycznej gospodarki

na gruzach wiary, Kościoła, tradycyj, węzłów rodzinnych, na gruzach wszystkiego, cośmy dotąd szanowali i co nam drogie było!

Dwadzieścia minut pod wodą.



Chcą mieć szkołę klasową, partyjną, którąby wychowywała towarzyszy, bez Boga i religii.

Tylko, że to są marzenia wściekłych mózgów; obłędem dotkniętych, nieszczęśliwych istot ludzkich.

Taka szkoła, i takie państwo socyalistyczne mieli raz już u siebie Chińczycy

Tak, oni pierwsi spróbowali zakosztować tego raju — spróbowali i wpadli

w najstraszniejszą reakcyę.

Naród nasz nie pójdzie na te manowce wiodącą do zagłady — naród nasz ma duszę polską i serce polskie — on zna wytyczną swoją drogę — i tą pójdzie — a my mamy nadzieję, że wielu zbałamuconych i nieszczęśliwych „towarzyszy" już w najbliższym czasie odwróci się ze wstrętem od ohydnej roboty —

wszystkich przewódców socyalistycznych, którzy tylko myślą o wygodnem życiu dla siebie i swoich rodzin — o sławie i zaszczytach — ale zdobytych krwią, potem i mieniem biednego robotnika.

Jak socyaliści postępują z robotnikami?

Otrzymaliśmy ciekawe pismo od robotnika kolejowego socyalisty, który aż do nas ucieka się z prośbą o opiekę przed własną partyą. Jest to kandydujący w okręgu 59-tym p. Roch Poszmaurny, maszynista kolejowy. Jest on żarliwym socyalistą i towarzyszem, który znaczne dla partyi położył zasługi a jednak... partya poprzeć go nie chce, bo jest tylko robotnikiem.

Oto co nam pisze:

Jestem Polakiem, socyal-demokratą, jednak nie zgadzam się z postępowaniem przewodników socyalnej demokracyi, materyalistów w przeważnej części, którzy idąc za popędem własnych materyalnych dążności, sprowadzają naród z właściwej drogi.

Jestem prawdziwym socyal-demokratą, który zerwawszy stosunki z macherami, zdąża do rozłamu tej partyi, która naród miast ratować, gubi.

Jestem biedny, za pracę partyjną przez swe władze szykanowany— jako maszynista kolejowy, 11 lat stojący na płacy 1000 K rocznie — przydzielony do ciężkiej służby przesuwania wiele lat, zniszczony finansowo i fizycznie — od czasów afery stanisławowskiej wygnany za granicę państwa do Körösmezo.

Ciesząc się zaufaniem ludzi, zostałem wezwany do postawienia swej kandydatury na posła do Rady państwa na okręg pozamiejski Nr. 59.

Pomimo zasług położonych dla dobra organizacyi socyalistycznej, nie przypadam do smaku socyalnym prowodyrom, pp. Adwokatom, stawiającym się na kandydatów, i nie tylko odmówiono postawienia mej kandydatury i poparcia, ale nawet, z chwilą, gdy im napisałem, że bez względu czy im się to podoba, lub nie, kandyduję, wykluczono mnie publicznie z Organizacyi — publikując wykluczenie w „Głosie", który prenumeruję.

Na żadne me przedstawienia, interpelacye, rezolucye, sprawozdania rekomendowane, żaden komitet i egzekutywa socyalistyczna nie odpowiadają, od 20. marca 1907 zacząłem więc pracę agitacyjną i stanąłem do walki wyborczej.

Ponieważ ogół kolejarzy widzi się oszukiwanym przez przewodników partyjnych, wre między klasą pracującą wojna domowa. Wszyscy konduktorzy — maszyniści — służba konserwacyi i ogrzewalni, robotnicy z okręgu domagają się postawienia mej kandydatury. Komitet rozmyślnie nie zwoływał do 2 miesięcy po rozpisaniu wyborów zgromadzenia przedwyborczego, ażeby ogół nie zmusił komitetu do postawienia mej kandydatury.

Posyłam Szanownej Redakcyi artykuły w przekonaniu, że mi pójdzie o tyle na rękę, że i o mej kandydaturze, którą partya socyalistyczna tak tuszuje, bo to kandyduje socyalista robotnik, przecież się coś świat dowie. Szkalują w swych szmatach szanowne pismo, sami jednak mają więcej brudów, niż inne partye.

Ostrzeliwanie bandyty armatą.

Onegdaj wojsko i policya stoczyły z bandytą we wsi Sławinku, odległym o 5 wiorst od Lublina, formalną bitwę. Dowiedziawszy się, że znany bandyta Lis ukrywa się w Sławinku, policya z kozakami udała się tam, aby go schwycić. Zauważono go w chwili, gdy wychodził ze sklepiku żydowskiego przy szosie. Ujrzawszy dwie zbliżające się dorożki z policyą, otoczone kozakami, bandyta przywitał je strzałami, poczem wpadł do kuźni, oddalonej od sklepiku o 20 kroków. Stanąwszy w drzwiach kuźni, czekał na zbliżającą się policyę, następnie zaś ukrył się w mieszkaniu kowala. Nakazawszy opuszczenie mieszkania kowalowi i jego rodzinie i wyrzuciwszy przez okno trzyletnie dziecko kowala, bandyta został panem położenia w domu.

Policya z policmajstrem na czele weszła do kuźni i zaczęła pertraktować z bandytą, aby się poddał. Herszt odpowiedział strzałami, kładąc trupem strażnika Palczuka i raniąc w nogę drugiego Łazarkę. Policya z kozakami cofnęła się. Wówczas policmajster zażądał pomocy wojska, a gdy to nadciągnęło, zaczęła się formalna bitwa i oblężenie kuźni. Wojsko roztawiono łańcuchem blizko na milę wkrąg, zaczynając od koszar, przy szosie, prowadzącej do Konopnicy, aż o wiorstę poza dwór w Sławinku. Część wojska rozlokowano w ogrodzie dworskim, dwie kompanie zaś poza

---

23 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

Przy stole siedział Eberski z żoną, trzymając w ustach cygaro. Zadowolenie widoczne biło z jego oblicza, w niczem niepodobnego dzisiaj do tego, jakie wczoraj jeszcze obserwował Klings.

— Czego?! — zawołał imponującym głosem do przybyłego Eberski.

— Nu? jakto czego? — zawołał żyd — co się pan pyta, przecież tu niema żartów!

— Nie rozumiem; proszę się tłómaczyć jaśniej! — brzmiała odpowiedź.

— Nie rozumiem?! — zawołał płaczliwie żyd — przecież pan szlachcic, przecież mnie pan okraść nie zechce, zapłaciłem pięćset rubli za nic, za ten wiatr, co wieje, przecież pan teraz podpisze ten drugi akt?

— Jaki drugi akt?

Żyd odchodził od zmysłów. Pluł, ślinił się i cmokał na wszystkie strony i sam nie wiedział, co ma z sobą robić i co mówić. Teraz nawet już się łudzić nie mógł, w tej chwili kwestya cała stawała mu jasno przed oczyma. Eberski, uczyniwszy akt symulacyjny, nie chciał obecnie za symulacyę go przyznać i zrzekał się praw, jakie mu on dawał, Klings tym razem był zrujnowanym, rzeczywistym, a nie fałszywym bankrutem.

— Co mi tu acan dom nachodzisz?! — zawołał groźno Eberski, gdy Klings coraz głośniej wykrzykiwał i coraz gwałtowniej targał się za włosy i brodę.

— To gwałt, to rozbój! to oszustwo! — powtarzał co chwila, jęcząc Klings. — Oddaj mi pan mój dom, oddaj mi moje pieniądze!

— Jeżeli się pan nie umitygujesz, każę go służbie za drzwi wyrzucić, czy pan to rozumiesz — zawołał Eberski.

Żyd na chwilę jęczeć przestał. Nareszcie, jak małe dziecko zaszlochał, rzucił się do nóg Eberskiego i molestować począł.

— Panie! ja mam żonę i dzieci, całe życie szachrowałem i oszukiwałem dla nich, aby, gdy zamrę, nie zabrakło im kawałka chleba. Nie pozbawiaj ich tego chleba, nie zabijaj mnie!

— Czego pan chcesz odemnie? — zawołał chłodno Eberski.

— Czego ja chcę? alež mojego domu, za który zapłaciłem gotówką, który jest moją własnością, przecież ja, a nie pan dałem na niego piniądze.

— Panu widocznie brakuje piątej klepki w mózgu, panie Klings — odparł Eberski. — To pyszne, doprawdy, mój panie, zapłaciłem wobec rejenta i świadków i dom do mnie należy, proszę więc mnie nie nudzić i zostawić w spokoju. Inaczej, powtarzam, każę wyrzucić za drzwi.

Tu żyd podniósł się od kolan Eberskiego i począł rzucać najstraszliwsze przekleństwa na jego głowę. Niebo i ziemię poruszył, ale wszystko to nie czyniło na nim żadnego wrażenia.

Z cynicznym uśmiechem i abnegacyą na ustach słuchał tych wykrzykników rozpaczy, cóż jego bowiem obchodzić mogła paplanina żydowska.

Mniej drażliwe jednak nerwy posiadała pani Emilia. Ten wrzeszczący żyd zniecierpliwił ją w końcu, zawołała też z drugiego pokoju:

— Mężu, każ wyrzucić za drzwi tego człowieka.

Mąż nie powtarzał nikomu rozkazów żony, ale w tejże chwili chwycił za kołnierz Klingsa, i nie minęła sekunda, jak oszukany znalazł się na dole hotelu, zepchnięty ze schodów. Tu upadłszy na ziemię, stęknął, otarł pot z czoła i łzę z oka, a wygrażając się pięścią ku górze, zawołał:

— Poczekaj, ja ci zapłacę! — i dłużej już nie myślał prosić o litość i domagać się wynagrodzenia swej krzywdy.

Z ponurem wejrzeniem, z rozpaczą i zemstą w duszy opuścił dom, do którego zaprowadziła go zła gwiazda, gdzie złapał się sam w pułapkę.

Tak dopełnił pierwszej swojej operacyi ojciec pana Atanazego. Stał się już właścicielem kamienicy, spodziewał się, że dzięki opowiadaniom Klingsa, ludzie na niego krzyczeć będą, ale liczył także i na to, że majątek, pieniądze, które teraz spodziewał się w większej sprawadzić liczbie, zatuszują to jego przestępstwo i że niebawem protrafi sobie zdobyć, dzięki im, stanowisko godne zazdrości.

Wiedział jednak o tem dobrze, że to, co posiada, nie jest jeszcze wystarczające, że trzeba pracować dalej, aby do celu się dobić i dlatego kamienica w Warszawie, wejście w świat szeroki, nie były to jeszcze jedyne i ostateczne cele dla niego.

Pan Jan Eberski umiał spekulować, patrzył na ludzie pilnie, widział, jak handlarze zapałek zdobywali sobie pierwszorzędne stanowiska, miliony, i on ich zapragnął.

(C. d. n.)

budynkiem, w którym się mieści wspomniany sklepik żydowski. Dano siedm salw karabinowych. Bandyta odpowiadał strzałami z rewolweru na każdą salwę, żołnierze zaś i policya usiłowali trafić w ukazującego się raz po raz bandytę. Stan taki trwał do godziny 2. popołudniu. — Połączywszy się telefonem polowem z koszarami policmajster zażądał artyleryi. Około godziny 3. przybyło jedno działo szybkostrzelne. Ustawiono je na górze przy szosie i dano ośm strzałów szrapnelami, wybijając ośm dziur w murze budynku i burząc prawie doszczętnie całą kuźnię. Chwila przerwy i cisza. Rozlega się komenda: brać szturmem! Pierścień się zwęża, podchodząc zwolna do budynku. Otwiera się okno, sypią strzały, policya i wojsko cofa się ku szosie. Następuje nowa salwa armatnia, rujnująca dom jeszcze bardziej.

Na zmianę stawiają znów dwie kompanie wojska i sypią się salwy: ogółem ośmnaście. Po każdej prawie salwie, przez wybite strzałami armatniemi otwory nieustraszony bandyta ukazywał się oczom oblegających i strzelał. Cisza. Wojsko i policya zbliża się do domu powoli i ostrożnie, trzymając broń w pogotowiu. W mieszkaniu kowala zastano wreszcie leżącego na podłodze obok łóżka bandytę z rewolwerem w ręku. Poznano w nim znanego policyi herszta bandytów, Stanisława Lisa, byłego rymarza z Kurowa. Gdy z bronią w ręku zbliżano się do niego, ostatnim wysiłkiem usiłował jeszcze się zerwać i strzelić. Rzucono się na niego. Raniony był w lewą pachwinę kulą karabinową, odłamkiem szrapnelu w głowę, sam zaś, usiłując widocznie odebrać sobie życie, zranił się z browninga w szyję.

Wyniesiono podziurowianego kulami policyanta z kuźni, następnie Lisa; znaleziono przy nim jeszcze setkę nabojów rewolwerowych. Ranionych i zabitego strażnika odniesiono do ambulansu wojskowego i odwieziono do Lublina. Miejsce wypadku otoczono strażą i dokonywają rewizyi w domach sąsiednich. Kuźnię rozwalono ze szczętem, dach z nad kuźni się opuścił, mieszkanie zaś kowala, przedstawia obraz zniszczenia, literalnie zasypane jest ołowiem. W jednym tylko oleodruku naliczono 25 dziur karabinowych. Przerażenie wśród ludności nadzwyczajne.

Z ruchu przedwyborczego.

Bursztyn, w kwietniu.

Piszą nam z Bursztyna.

Na wiecu w Bursztynie Ernest Breiter za pomocą swych naganiaczy potrafił tylko szumowiny miastowe i trochę włóczęgów do poklasku swej kandydackiej mowy zjednać (których przedtem po szynkach raczono).

Wszyscy poważniejsi t. j. inteligencya, mieszczanie i kupcy, którzy się szanują i poważniejsze zajmują stanowiska niechcieli nawet paktować z Breiterem, pomimo pośrednictwa adwokata Maltza, który w Bursztynie w ostatnich czasach zupełnie stracił wpływ wśród ludności, z wyjątkami których na palcach można porachować. Breiterowi bowiem zarzucano, że będąc w spółce z swym ojcem sprowadza Chorwatów na robotę, a swoich wygania. Mieszczanie i chłopi twierdzili, że zapewne musi Breiter nie być chrześcianinem, kiedy chłopów z ks. Petryckim procesuje i przez to przez nich znienawidzony jest.

E. Breiter widząc, że całe grupy ludzi na uboczu od niego się trzymają, posyłał do nich, aby się zbliżyli a on ich przekona.

Chłopi mu odpowiedzieli niech się już trzyma Chorwatów i ojca swego.

Jeden z nauczycieli powiedział, że on zanadto zna sprawki Breitera, aby się dać na te jego komedye złapać.

Kilku robotników zaś powiedziało, że przyjdą, ale niech wyjaśni publicznie dlaczego robotnicy tak są krzywdzeni w jego rodzinie i czemu ich wydalają.

Jeden zaś z urzędników kolejowych, nagabywany przez naganiacza Breitera, dlaczego nie idzie słuchać jego mowy — odpowiedział: daj mi pan spokój, ja przecie do takiej hołoty Breiterowskiej nie należę.

X.

* * *

Radca Karol d' Abancourt, stawiany przez katolicko-narodowe Centrum jako kandydat na posła do Rady państwa z okręgu pierwszego (I.) miasta Lwowa, przyjął obecnie definitywnie kandydaturę ze względu na to, że p. Ciuchciński, przeciw któremu nie chciał kandydować, kandydaturę swoją cofnął.

MAŁA CWIARTKA.

Kwiatki majowe.

Podajemy wiązankę najnowszych rymów, wyśpiewanych na tle przyszłych wyborów powszechnych do Rady państwa.

Oto socyalistyczne *Prawo ludu* zamieściło taki wierszyk:

Czerwona czapeczka
I baranek siwy,
Daj głos na czerwonych,
A będziesz szczęśliwy.

Czas proponuje p. Stapińskiemu, żeby w najbliższym numerze *Przyjaciela Ludu* odpowiedział na to:

Kieliszeczek wódki
I kawałek chleba,
Głosuj na ludowca,
A pójdziesz do nieba.

Socyalistyczny *Naprzód* stając w obronie *Prawa ludu* i *Przyjaciela ludu* proponuje znowu taki czterowiersz:

Głosuj na stańczyka,
Oto rada krótka,
Czeka cię w nagrodę
Kiełbasa i wódka.

Niewybrano prezydenta!

Wczoraj miała Rada miejska dokonać wyboru nowego burmistrza. Ogólnie sądzono, że pewnym jest wybór dotychczasowego wiceprezydenta Ciuchcińskiego. Tymczasem p. Ciuchciński nawet w trzecim głosowaniu otrzymał tylko 50 głosów, podczas gdy do absolutnej większości powinien mieć głosów 51. Jeden głos udaremnił jego wybór.

Przed 6-tą godziną.

Już przed godziną 6-tą wejścia do obu galeryi były w oblężeniu. Niemniejszy ścisk panował przed wejściem na salę, gdzie wielu przy pomocy jakiegoś radnego starało się dostać chociażby do przedpokoju i stamtąd obserwować przebieg wyborów. Niemniejszy ścisk panował przy stołach dziennikarskich, gdzie oprócz stałych sprawozdawców miejscowych zgromadziła się znaczna liczba korespondentów pism zamiejscowych i zagranicznych.

Nareszcie o godzinie trzy kwadranse na siódmą najstarszy wiekiem radny Łukawski oznajmił, że rozpoczyna się akt wyboru. Na sali zjawiło się 89 radnych z 94 ogólnej liczby członków, jaką liczy obecnie Rada miasta. Usprawiedliwili swą nieobecność już to z powodu choroby, już też ważnemi przeszkodami, następujący radni: Gaberle, dr. Holzer, dr. Maryański, dr. Misiński i dr. Steczkowski.

Warunki wyboru.

Następnie radca Zawistowski odczytał odnośne paragrafy ordynacyi wyborczej, która powiada między innemi:

Do wyboru prezydenta mają być wezwani wszyscy członkowie Rady miejskiej.

Członek, któryby na wezwanie do tego wyboru nie przybył, lub przed tegoż ukończeniem się oddalił, jeżeli nieobecności swej lub oddalenia się nie usprawiedliwi, traci swój mandat, i przed upływem lat trzech do Rady miejskiej wybranym być nie może.

Do ważności wyboru prezydenta konieczną jest obecność przynajmniej trzech czwartych części całej ilości członków Rady miejskiej i bezwzględna większość głosów całej ilości członków tejże Rady.

Głosowanie odbywa się kartkami.

Pierwszy wybór.

Po odczytaniu zajęła swe miejsca komisya skrutacyjna. Radni, wywoływani kolejno, wrzucali do urny kartki wyborcze. Po ukończeniu głosowania członkowie komisyi oglądali kolejno każdą kartkę, a dr. Lisiewicz na głos ją odczytywał. Pokazało się, że radny Ciuchciński otrzymał 43 głosy, dr. Rutowski 35, a próżnych kartek oddano 11.

Wobec tego żaden z kandydatów nie otrzymał większości. Uchwalono przystąpić do ponownego wyboru. Ale przedtem stronnictwa miejskie usunęły się do sal komisyjnych, aby się ze sobą porozumieć, a głównie, aby nakłonić tych, co oddali białe kartki, do głosowania za jednym z kandydatów.

Drugi wybór

przyniósł Strzelniczy również zawód. Ciuchciński 49, dr. Rutowski 33, dr. Głąbiński 2 głosy, a 5 kartek oddano białych.

Na kartce, oddanej na Ciuchcińskiego, któryś z radnych dopisał: „daj mu Boże wytrzymać!“ a na innej: „daj mu Boże zdrowie i wytrzymać!“ Oba te dopiski wywołały niezmierną wesołość. Były głosy, aby je unieważnić, bo niewolno robić dopisków, ale komisya uznała je za ważne.

Wobec takiego wyniku, przewodniczący zapowiedział

trzeci wybór ściślejszy,

bo ordynacya wyborcza postanawia, że jeżeli i przy powtórnem głosowaniu większość nie zostanie osiągniętą, należy przystąpić do ściślejszego wyboru między dwoma.

Przy wyborze między dwoma wolno tylko na tych dwóch głosować, którzy przy powtórnem głosowaniu otrzymali największą ilość głosów.

Głos przy trzecim głosowaniu dany członkowi, do wyboru nieuprawnionemu, jest nieważny.

W razie równości głosów przy wyborze między dwoma rozstrzyda los.

Przystąpiono do ostatniego aktu wyboru. Zainteresowanie przeszło w stadyum gorączkowe.

I zdawało się, że mimo wszystko Ciuchciński otrzyma 51 głosów, gdy bowiem dr. Rutowski miał 33 głosy, on miał już 49. Znajdowały się jeszcze 3 kartki, oczekiwano więc, że między temi ostatniemi znajdą się dwa dla Ciuchcińskiego. Jeden ze skrutatorów sięga do urny, wydobywa kartkę, która po kolei obchodzi skrutatorów, a nareszcie r. br. Lisiewicz czyta: „Stanisław Ciuchciński a pod spodem Edmund Riedl".

W sali ze strony lewicy i centrum odzywają się wołania, że głos nieważny, prawica woła: ważny! na galeryi krzyk i pisk, z którego nie można wywnioskować, jakiego najhałaśliwsze stronnictwo jest zdania. Po chwili wrzawa ucicha, bo w urnie jeszcze dwa głosy... Dla Ciuchcińskiego czy nie? czuć było pytanie. Nie długo jednak trwała wątpliwość. Przedostatnia kartka była biała, a ostatnia opiewała na nazwisko dra Rutowskiego.

Obecni czekają, co powie komisya skrutacyjna. Tymczasem powstaje dr. Lilien i oświadcza, że komisya uda się na naradę dla usunięcia odnośnych wątpliwości.

Co orzekła komisya?

Wyrok komisyi, ogłoszony po 20 minutach, brzmiał:

Stanisław Ciuchciński otrzymał 50 głosów (a więc kartkę z dwoma nazwiskami uznano za głos ważny). Dr. Tadeusz Rutowski 34 głosy. 5 kartek białych.

Wobec tego uchwalono ponowny wybór przeprowadzić w najbliższy wtorek.

Wybory zaczną się więc na nowo, czyli, że i inni kandydaci, oprócz dra Rutowskiego i Ciuchcińskiego, o fotel prezydyalny ubiegać się mogą.

Namiestnictwo, wobec niedokonanego do dwóch tygodni wyboru, miałoby prawo Radę miejską rozwiązać.

Prawdopodobnie jednak nieuczyni tego w oczekiwaniu, że wtorek najbliższy położy kres miejskiemu bezkrólewiu.

Wiceprezydent Ciuchciński, aby zwiększyć swoje szanse wyborcze, zrezygnował dziś rano z kandydatury do parlamentu w I. okręgu, o czem oficyalnie złożył oświadczenie.

Namiestnik o wczorajszym wyborze.

Wczoraj wieczór i dziś rano udawali się do namiestnika hr. Potockiego komisarz rządowy wraz z radcą Zawistowskim, aby zasięgnąć jego decyzyi co do rezultatu wczorajszych wyborów.

Namiestnik zgodził się, udzielić Radzie moratoryum do wtorku, w którym to dniu jednak wybór prezydenta musi być dokonany.

Historya o tabetyku uwodzicielu.

W Wiedniu zdarzył się jedyny może w rocznikach kryminalistycznych wypadek ucieczki zbrodniarza, sparaliżowanego do tego stopnia, iż nietylko chodzić, ale nawet siedzieć nie mógł i z tego powodu zawieszono na czas nieograniczony postępowanie karne przeciw niemu. Zbrodniarzem tym jest niejaki Aleksander Göhring, który odcierpiał już karę siedmioletniego więzienia za rozmaite szachrajstwa, a od roku ubiegłego znajdował się w śledztwie z powodu bigamii i oszustwa. Poznał on tu mianowicie pewną dziewczynę i pomimo, że był już żonaty, ożenił się z nią, poczem zabrał jej wszystkie oszczędności, jakie posiadała i porzucił ją.

Oszukana dziewczyna, dowiedziawszy się o przeszłości swego uwodziciela, zrobiła przeciw niemu doniesienie karne do prokuratoryi i po długich poszukiwaniach wytropiono go nareszcie w Londynie i za zezwoleniem władz angielskich sprowadzono go do Wiednia, gdzie wytoczono mu śledztwo o bigamię i oszustwo. Już w chwili dostawienia go do sądu był Göhring chory, a w toku śledztwa choroba robiła coraz większe postępy, ręce i nogi chorego zostały zupełnie sparaliżowane, a termometer przykładany do rany chorego wskazywał stale temperaturę 38 do 39 stopni. Lekarze sądowi orzekli, że Göhring cierpi na uwiąd rdzenia pacierzowego (tabes), że paraliż jego nóg jest następstwem tabesu i że choroba jego jest nieuleczalna. Wobec tego, że w tem stadyum choroby, nie można było zbrodniarza nawet przesłuchać, sąd zawiesił na nieograniczony czas śledztwo przeciw niemu.

Przez trzy miesiące leżał Göhring w szpitalu więziennym, a następnie oddano go na koszt sądu do szpitala powszechnego na oddział chorób nerwowych profesora Wagnera v. Jauregg. W szpitalu powszechnym leżał Göhring przez dwa tygodnie, poczem za pośrednictwem swego obrońcy wniósł do sądu prośbę, aby wzięto go ze szpitala i oddano w opiekę rodzinie pewnego krawca, jego znajomego, gdzie mu będzie o wiele przyjemniej, a także dla państwa będzie to połączone z korzyścią, bo krawiec ów zadowolni się mniejszą zapłatą niż szpital. Sąd zgodził się na to, gdyż lekarze orzekli, że chory ten nigdy już nie odzyska władzy w nogach, zatem możność ucieczki jego jest absolutnie wykluczona. Jakoż przeniesiono Göhringa ze szpitala do owego krawca, który żył w dzikiem małżeństwie z kochanką. Naraz po upływie kilkunastu dni donosi ów krawiec sądowi, że ten nieuleczalnie chory paralityk zbałamucił mu kochankę i uciekł z nią i że widziano ich oboje na dworcu kolei Północnej, przyczem Göhring szedł całkiem dobrze o własnych siłach.

Łatwo wyobrazić sobie konsternacyę sędziów i lekarzy po otrzymaniu tej wiadomości. Początkowo nie chciano jej dawać wiary, gdy jednak przekonano się o jej prawdziwości, zwrócono się do wspomnianego wyżej profesora Wagnera v. Jauregg, z zapytaniem, co on sądzi, o tem wszystkiem. Profesor Wagner odpowiedział, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Göhring cierpi istotnie na tabes, natomiast możliwem jest, że sparaliżowanie było przezeń zręcznie symulowane. Na razie rozpisano listy gończe za zbiegłym paralitykiem, który takiego figla wypłatał sądowi.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Kleta i Marcelina, gr.-kat. Artemona M.

W sobotę rzym.-kat. Peregryna, — gr.-kat. Martyna.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek po raz 9-ty „Wesoła wdówka" (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Schupp w roli tytułowej.

W sobotę o godzinie wpół do 4-tej po południu dla młodzieży szkolnej „Kopciuszek", fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami w 8-miu odsłonach R. Grimma i Görnera, przerobił Ad. Walewski.

W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 1-szy w bieżącym sezonie „Tosca", opera w 3-ech aktach Pucciniego, 1-szy gościnny występ Hericli Darclée, primadonny opery „La Scala" w Medyolanie i występ gościnny Augusta Dianni.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej po południu po raz 13-ty „Moralność pani Dulskiej", tragifarsa kołtuńska w 3-ech aktach przez Gabryelę Zapolską.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem po raz 10-ty „Wesoła wdówka" (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z p. Miłowską w roli tytułowej.

W poniedziałek „Traviata", opera w 4-ech aktach Verdi'ego, 2-gi i ostatni gościnny występ Hericli Darclée i występ gościnny p. Augusta Dianni.

Z teatru.

Ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3-go Maja wznowioną będzie znakomita opera Moniuszki „Straszny dwór" w nader starannej obsadzie.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

Kronika miejscowa.

Z bruku.

Leib Graner, handlarz koni z Dobromila, wstąpił wczoraj po południu na przekąskę do restauracyi przy pl. Gołuchowskich. Siedząc przy stole zasnął. Podczas snu ktoś wyjął mu z kieszeni pugilares z gotówkę 140 koron.

Wczoraj zbiegła para koni ze stajni przy ul. Kleparowskiej l. 1.

Józef Ciepko, 13-letni synek Marcina, wydalił się z domu przed dwoma tygodniami i dotąd nie wrócił.

Jeszcze w sprawie urn wyborczych wyrobu pruskiego.

Liga pomocy przemysłowej zwraca ponownie uwagę gmin i przemysłowców krajowych, na sprawę dostawy urn wyborczych, na który to artykuł firmy zagraniczne rozsyłają już swoje cenniki od dawna.

Urnę taką potrafi sporządzić każdy umiejętniejszy blacharz, a o ile chodzi o produkt fabryczny dostarczyć go mogą istniejące w kraju fabryki wyrobów metalowych.

Byłoby wstydem dla naszego poczucia własnej wartości produkcyjnej gdybyśmy i przy tej sposobności dali się wyzyskać Niemcom.

Z Kulparkowa uciekli

dwaj chorzy: Gustaw Stecher i Ludwik Zemanek, obaj sprytni i wytrawni kryminaliści i złodzieje.

Te ucieczki z Kulparkowa są tak częste, a zawsze udają się złodziejom i rabusiom, że nasuwają one bardzo dziwne refleksye o porządkach i rygorze panujących w tym zakładzie. Możeby Wydział krajowy wglądnął w te stosunki i jakiś ład tam zaprowadził.

Wąglik we Lwowie.

Dwa wypadki wąglika stwierdzono we Lwowie, a to w domu przy ul. Żółkiewskiej l. 102. Mieści się tam niekoncesyonowane warsztat przerabiania włosienia Markusa Klar-

felda. Otóż przed miesiącem zachorowała wśród podejrzanych objawów zatrudniona w warsztacie Klarfelda robotnica Urszula Burak. Badania lekarskie stwierdziły u niej wąglik. Wówczas wkroczyły władze sanitarne, polecity przeprowadzić dezinfekcyę całego lokalu i zamknąć warsztat. Przeprowadzono dezinfekcyę lokalu, ale Klarfeld otworzył na nowo warsztat i nie dezinfekcyonując wcale włosienia, począł go dalej przerabiać.

Dnia 19. b. m. zachorowała na wąglik druga robotnica Zuzanna Lanert, zajęta przy sortowaniu włosienia. Klarfeld, spostrzegłszy podejrzane objawy, przeniósł chorą do własnego domu i ułożył na kanapie, narażając na zarażenie siebie i domowników.

Obecni byli w domu oprócz żony, syn ich Salo, uczeń V. klasy II. szkoły realnej i jego kolega Alfred Herzig.

Dowiedziawszy się o wypadku, fizykat miejski zarządził przewiezienie chorej do szpitala i polecił przeprowadzić dezinfekcyę całego lokalu warsztatowego, który został zamknięty i opieczętowany.

O ile stwierdzono, włosień, od którego obie robotnice zaraziły się tą straszną chorobą, pochodził od brodzkiej firmy „Sprecher i Hamerman“, handlującej włosieniem z Rosyi.

W ostatnich latach zdarzają się u nas częste wypadki zawleczenia wąglika włosieniem przychodzącym z Rosyi, którego nie poddaje się koniecznej dezinfekcyi.

Amant — do pieniędzy.

Policya lwowska aresztowała wczoraj pracownika ślusarskiego, Stanisława Alfreda Bielińskiego, który pod pozorem zamierzonego małżeństwa wyłudził od p. B., wdowy po młynarzu, kwotę 400 koron. St. Bieliński liczy lat 25, jest żonatym, z żoną jednak nie żyje. Wspomnianą kwotę wyłudził większemi sumami, jako kwotę potrzebną na wyrobienie posady. Również brał pieniądze na pożyczki pozornie dla drugich i wystawiał na nie fałszywe pokwitowania. Gdy wkońcu zniecierpliwiona p. B. zażądała zwrotu pieniędzy, Bieliński zagroził jej rewolwerem.

Zanosi się na awanturę

we lwowskiem konserwatoryum muzycznem. Wiadomo, że nominacya p. Dianniego profesorem śpiewu w temże konserwatoryum wywoła dużo złej krwi, gdyż ogół życzył sobie profesorem mieć Polaka. Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa toczyła się z tego powodu gorąca dysputa, a p. Niemczynowski zaznaczył, iż wśród wielkiego zastępu rodziców istnieje prąd w kierunku wypisania swych córek z konserwatoryum, w razie, jeżeli p. Dianni obejmie profesurę śpiewu.

Powodem tej rewolty między rodzicami jest znane zajście p. Dianniego z pewną panienką, którą p. Dianni — mówiąc delikatnie — nazwał bezrogą za to, że zaczepiona przez niego na ulicy niereagowała na jego amory tak, jak sobie tego p. Dianni życzył.

Psia aura

zapanowała dziś rano we Lwowie. Termometr spadł do 2 stopni ciepła, a w nocy gęsty śnieg pokrył całe miasto i okoicę. Ten anormalny stan powietrza jest prawdziwą klęską i to pod wielu względami, n.p. dzisiejszy t.j. piątkowy targ na mieście był bardzo słaby, a ceny żywności z powodu trudnego dowozu podskoczyły w cenie. Rolnictwo też cierpi dużo przy tem zimnie i słocie, a błoto, które poczęło znikać powoli z miasta, rozwielmożniło się w niem na nowo, i to zapewne na długi czas. A przepowiednie meteorologiczne też nic dobrego na najbliższe dnie nie wróżą. Szczęście tylko, że one się mylą gorzej od samego Falba.

Rozprawy przed przysięgłymi.

Kadencya przysięgłych, rozpoczynająca się 13-go maja, rozpatrywać będzie na wstępie kilka kradzieży. Prezydyum sądu uwzględniło dni wyborów do parlamentu i nie rozpisało na te dni rozpraw sądowych. Dnia 13-go maja rozpocznie się na trzy dni rozpisana rozprawa przeciw szajce złodziejskiej, złożonej z 10-ciu osób. Oskarżeni zostali Maryan Mahuj *false* Maślankiewicz, Karol Szczerbiński, Maksymilian Messinger, Jan Stefan Kubin, Tomasz Maciak, Antonina Kozakówna, Aniela Domaradzka, Stanisław Ignacy Kubik, Franciszka Kubikowa i Gerschon Eissig. Dnia 16-go zasiędą na ławie oskarżonych: Michał Gigiel, Piotr Gigiel, Marya Gigielowa i Barbara Dziedzińska, oskarżeni również o kradzież. Dnia 18-go Atanazy Kowałyszyn o kradzież. Dnia 21-go Mikołaj Ginda o zgwałcenie.

Z kraju.

Bestyalstwo Ukraińców.

Telegrafują z Kołomyi: Na wiecu przedwyborczym w jednej ze wsi powiatu kołomyjskiego, napadli zwolennicy kandydata „ukraińskiego“ na kandydata partyi staroruskiej dr. Dudykiewicza, pobili go ciężko, a znęcając się nad powalonym na ziemię, napchali mu do ust ekskrementów ludzkich i całą twarz niemi mu oblepili.

Zapewne Biörnson i do tego czynu powinszuje Rusinom ich kultury i europeizacyi!

Zapadnięcie się rynku.

W Haliczu zapadł się rynek na znacznej przestrzeni. Powodem katastrofy są podziemne lochy. Szkole i kilku budynkom grozi zawalenie. Obeszło się bez ofiar.

I lekarze strejkują!

Podobno lekarze krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie, odbywają żywe narady w sprawie regulacyi swych płac. Sejm uchwalił podniesienie płac i inne zmiany, dotyczące personalu lekarskiego; dotąd wszakże lekarze tutejsi nie otrzymali od Wydziału krajowego najmniejszej w tej mierze wiadomości, nie nadeszło też żadne zarządzenie, spełniające uchwałę sejmową. Na zebraniach lekarzy postanowiono z dniem 1. maja 1907 r., wstrzymać się od obowiązków, gdyby do tego czasu Wydział krajowy nie poczynił ostatecznych kroków co do wykonania uchwały Sejmu krajowego.

Śmierć obłąkanego.

Ze Śniatyna donoszą: Przed kilku dniami znaleziono w polu w Wołczkowcach nagie zwłoki. Zachodziło podejrzenie, że denat został zamordowany w celu rabunku. Tymczasem skonstatowano, że denat imieniem Frondzej, pisarz notaryalny, był chorym na umyśle. Wyszedł on ze Śniatyna i udał się w pole, gdzie rozebrawszy się z ubrania, błąkał się, aż zamarzł. Podczas sekcyi znaleziono w żołądku zmarłego trawę i ziemię, którą widocznie się żywił.

Nowa poczta.

Od 1. maja otwartą zostanie poczta w miejscowości Kalwarya pacławska (powiat Dobromil). Urząd ten połączony będzie z siecią pocztową za pomocą jazdy pocztowej kursującej między Dobromilem a Rybotyczami.

Śmierć pod kołami pociągu.

Na stacyi kolejowej Ciężkowice (przy Szczakowej) zdarzył się dziś straszny wypadek. Gdy pociąg Nr. 1459, wychodzący o godzinie 4-tej zrana z Krakowa, przejeżdżał przez stacyę Ciężkowice, nie zatrzymując się tam wcale, usiłował wskoczyć do jednego z wozów tegoż pociągu 19-letni Franciszek Gamajczyk z Ciężkowic i spadł tak nieszczęśliwie, że koła pociągu odcięły mu prawą nogę zupełnie, lewą zaś poniżej kolana. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił mu dr. Dobrzyński z Trzebini. Nieszczęśliwego przywieziono do Krakowa, gdzie z dworca odwiozło go do szpitala pogotowie ratunkowe. Jednak w drodze do szpitala zmarł.

Z zakulis teatru.

W sprawie opisanego przez nas zajścia w Kołomyi między p. Pilarskim a p. Siemaszkową, wystósowała ta ostatnia do p. Pilarskiego list następującej treści:

Szanowny Panie!

Przeczytawszy artykuł w *Gońcu Polskim*, wobec tego, że ani zajścia, któreby mnie zmusiło do zerwania przedstawienia nie było, ani nie został mi pan absolutnie nic winien, a zwłaszcza nigdy pana w tym artykuliku wspomnianymi epitetami nie obrażałam, gdyż wyrazów takich nawet w gniewie nie używam, uważam za słuszne aby pan list mój w swej obronie ogłosił. — Prawdą natomiast jest, że mimo sprzeczki na owem przedstawieniu „Niech żyje życie“, przeproszona przez pana, grałam dalej, przedstawienie owo doszło do końca, występowałam u pana jeszcze kilkakrotnie i jedynie z powodu ciężkiej niemocy, skutkiem przepracowania i zmartwienia po operacyi matki mojej występować dalej nie mogłam.

Raczy pan w imię prawdy i słuszności list mój ogłosić, zwłaszcza w tych pismach, gdzie zapewne skutkiem pomyłki wieść ta się przekradła.

Łączę wyrazy poważania
Wanda Siemaszkowa.

Ze świata.

Korona węgierska — falsyfikatem.

Pisarz francuski, Jan Bonnefon wykazuje, że istniejąca dziś korona św. Szczepana a także dotycząca bulla papieska ma być falsyfikatem. Sprawą tą zajmował się przez czas długi pewien historyk francuski a podniętę do badań dała mu osławiona tyara Saitafernesa. Wynik tych badań przedstawił w długim wywodzie archeologiczno-naukowym, ujętym w lekką formę fejletonową wspomniany J. de Bonnefon, w paryskim *Journalu*. Twierdzi on, że bulla koronna nie pochodzi bynajmniej od papieża Sylwestra, a powtóre, że każdy, kto się cokolwiek bliżej przypatrzy koronie węgierskiej, pozna na pierwsze wejrzenie, że w niej niema ani śladu pochodzenia rzymskiego i że części składowe korony są późniejszymi, niezręcznymi falsyfikatami.

Korona św. Szczepana składa się w rzeczywistości z dwu części składowych, z dwóch koron: łacińskiej, którą Stefan I. otrzymał w roku 1000 od papieża Sylwestra II., i bizantyjskiej; jest to dar wschodnio-rzymskiego cesarza Michała Dukasa, wręczony księciu Geyzy w roku 1075. Korona, którą miał na skroniach król Franciszek Józef, znajduje się na zamku budzińskim i pozostaje pod odrębną strażą koronną. Dwaj chorążowie mają tytuł stróżów koronnych. Są nimi obecnie tajni radcy hr. Bela Szechenyi i bar. Mikołaj Wesseneleny.

Samobójstwo hrabiny.

Sensacyą dnia w Paryżu jest samobójstwo młodziutkiej hrabiny Jotemps. Nieszczęśliwa była córką bogatego właściciela dóbr w okolicy Kijowa, nazwiskiem Hintsch.

Przed dwoma laty, podczas podróży po Szwajcaryi, poznała Hintschówna młodego, eleganckiego hr. Perrault de Jotemps — a skutkiem znajomości tej był ślub w pół roku później w Montreux zawarty, poczem młode małżeństwo osiadło w Paryżu. Atoli już miodowie miesiące były chmurne z powodu złych majątkowych stosunków hrabiego, w ostateczności chwycił się pospolitego oszustwa. Wziął u pewnego jubilera na kredyt naszyjnik z pereł krociowej wartości i zaraz go zastawił w banku. Rzecz się wykryła i hrabiego uwięziono. Po dwóch miesiącach, w ciągu których hrabina codziennie męża swego w więzieniu odwiedzała, członkowie arystokracyi rosyjskiej w Paryżu załagodzili sprawę, wykupiwszy naszyjnik. Hrabiego wypuszczono z więzienia — ale towa-

rzystwo całe odwróciło się od Jotempsow. Najęli więc skromniutkie mieszkanie o dwóch pokojach i żyli całkiem odosobnieni. W marcu b. r. wyjechała hr. Jotemps do rodziców w Rosyi, w celu zyskania pomocy pieniężnej, ale natrafiła u rodziców na kategoryczne żądanie rozwodu z człowiekiem wykluczonym z towarzystwa. Na to znów ona zgodzić się nie chciała i wróciła do Paryża z niczem, a po paru dniach położyła kres nieszczęśliwemu życiu celnym strzałem rewolwerowym, wymierzonym w głęboko zawiedzione serce.

Przygoda młodego Hohenzollerna.

Gdy książe Etelt Fritz pruski chciał w Doeberitz, objąć służbę przy swej kompanii, koń jego, spłoszony czerwoną chorągiewką, niesioną przez jednego z żołnierzy, rzucił nagle głową w tył, przyczem uderzył księcia w nos tak silnie, że ten, stracił przytomność, spadł z konia. Książę skarżył się na silny ból głowy, który atoli wczoraj ustał. Stan księcia znacznie się już polepszył, tak, że prawdopodobnie w sobotę będzie mógł wrócić do Poczdamu.

Kawały tureckiej cenzury.

Hrabia Perpignac ogłasza w paryskiej *Revue* cały zbiór autentycznych anegdot o cenzurze prasowej w Turcyi. Tak np. nie wolno dziennikom wymieniać nazw krajów: Armenii i Macedonii. Pewnego dnia doniósł francuski dziennik, wydawany w dzielnicy Pera, telegram następujący: „Wczoraj zderzył się parowiec „Armenia“ ze statkiem „Niger“, który został mocno uszkodzony“.— Cenzor najspokojniej przekreślił „Armenia“ i poprawił: „Harmonia..“.

Dziennikom nie wolno też słuchać kalendarza — albowiem zakazanem jest pisać o księżycu i miesiącu sierpniu. A to z następującego powodu: Pewien poeta turecki, tłómacz bajek Lafontaine'a, przełożył też znaną bajkę: „Konik polny i mrówka“. Niestety, konik polny po turecku nazywa się: sierpnik (owad sierpniowy), a sierpień jest miesiącem urodzin sułtana. Cenzor zatem w śmiertelnej obawie, aby tego konika polnego, *recte* sierpnika nie wzięto za aluzyę do osoby sułtana — skonfiskował cały nakład bajek, a dziennikom wszystkim zakazano poufnie wszelkiej wzmianki o sierpniu — z wyjątkiem w dacie nad tytułem pisma.

I z chemią cenzora pogodzić się nie może. Pewien miesięcznik naukowy napisał: „Tlen pary wodnej łączy się z żelazem, a wodór pozostaje wolnym“. Cenzor jednem pociągnięciem czerwonego ołówka przekreślił całe to zdanie. — Na miłość boską — zawołał autor — cóż mam zamiast tego napisać? — To już pańska rzecz — odparł z powagą cenzor — ale u nas w Turcyi jakiś tam Wodór (!) nie może być wolnym, bo nie wiadomo, co to za jeden — i co się poza nim kryje.

Jak widzimy, cenzura turecka niemal kubek w kubek podobna do tej, jaka jeszcze do niedawna była wszechwładną w państwie białego cara.

Oszukani towarzysze.

W Berlinie był niedawno strejk czeladzi stolarskiej, a „towarzysze“ pilnie baczyli, ażeby żaden czeladnik nie stawał do pracy — i w tym celu silnie poobstawiali warsztaty stolarskie swemi strażami. Zwrócił jednak ich uwagę, fakt, że codzień zrana — przez cały czas trwania strejku — na podwórze pewnej fabryki stolarskiej zajeżdżał ogromny wóz z trumnami, a wieczorem ten sam wóz opuszczał fabrykę. Zaczęli wreszcie śledzić i odkryli, że trumny na podwórzu fabryki otwierały się, a z nich raźno i rzeźko wyskakiwalii chętni do pracy czeladnicy, którzy w ten sposób przez dłuższy czas uchylali się z pod terroru lubych „towarzyszy“.

Zamach na biskupa.

Echo de Paris donosi, że członek zjazdu katolickiego, który obraduje obecnie w Rodez mieście (depart. Aveyron), nawiskiem Naucier, po skończeniu nabożeństwa strzelił z rewolweru do biskupa miejscowego, ale go nie trafił. Przesłuchani dotyczas przez policyę członkowie zjazdu odmawiają wszelkich wyjaśnień.

Proces o miliony.

Przed kilku dniami donosiliśmy o procesie, wytoczonym ekscesarzowej Eugenii o zwrot kilku milionów, pożyczonych rzekomo przez Napoleona III. Podług ostatnich doniesień pism francuskich pokazało się, że dokument przedłożony przez spadkobiercę Piotra Thierryego jest podrobiony. Na podstawie procesu cywilnego wdrożono dochodzenie karne o oszustwo przeciw fałszerzowi. Osoba podpisana na dokumencie z 4-go lipca 1870 jako mer, zamianowana została merem znacznie później, a to już pa upadku Napoleona III.

Zasuspendowanie księdza.

Władza duchowna we Florencyi zasuspendowała od spełniania obowiązków kapłańskich, Polaka, ks. Józefa Cichego. Ks. Cichy napisał broszurę pod tytułem „Źródł złego w kościele“, w której wystąpił przeciwko duchowieństwu rzymskiemu, a nawet przeciw papieżowi, zarzucając mu, że proteguje Włochów. Na ostatnim zwłaszcza konsystorzu zamianował aż 5 kardynałów włoskich. Papież sam, dla kwestyi niepodległości Rzymu, zaniedbuje najważniejsze sprawy kościelne. Ta broszura wywołała wśród wyższego duchowieństwa włoskiego niesłychane wzburzenie.

Tajemnicza zbrodnia w Warszawie.

W poniedziałek przy ulicy Wroniej dokonano zabójstwa tajemniczego.

Zamieszkała w tym domu kelnerka, Józefa Broniszewska, lat 22 licząca, zamężna, przyjechała w towarzystwie dwóch mężczyzn, którzy odprowadzili ją do bramy i mieli na nią zaczekać aż wyjdzie, przebrawszy się w inne ubranie.

Po upływie pół godziny, gdy Br. nie wychodziła, owi dwaj mężczyźni udali się do jej mieszkania, poczem niezadługo sami wyszli z domu.

Dziś nad ranem zauważano, że Br. została zamordowana w straszny sposób. Przebito jej serce sztyletem i poderznięto gardło nożem.

Br. odnajmowała jeden pokój jako sublokatorka. W okolicy uważana była za wyjątkową piękność. — Służbę pełniła w restauracyi przy placu Witkowskiego. Z mężem nie mieszkała.

Istnieje podejrzenie, że morderstwo to jest wynikiem zemsty osobistej. Śledztwo zarządzono.

20 minut pod wodą.

Do niebywałej wytrzymałości w nurkowaniu doprowadziła pływaczka angielska miss Ollen. Wytrzymuje ona pod wodą 20 minut, co jest niedoścignionym dotąd w tym kierunku rekordzie. Miss Ollen, nazwana „królową pereł“, produkuje się w największych etablissements i budzi podziw powszechny. Dla niewyćwiczonej we wstrzymywaniu oddechu osoby brak dopływu świeżego powietrza do płuc przez parę minut, tylko sprawia wielkich trudności — a cóż dopiero przez całych 20 minut.

Korespondencye Redakcyi.

P. Antonina Glińska we Lwowie. Tylko przez litość i pewne względy, należne kobiecie, nieodpowiadamy pani na jej korespondentkę tak, jak sobie pani zasłużyłaś.

TELEGRAMY.

Nowy szelmowstwo.

Brody. Za kandydatem socyalistów Loewenhercem, agitują zwolennicy kłamstwem, że polski kandydat narodowy jest wychrzczony, lub że ma się wychrzcić. Także między komitetowymi mieszczańskimi sąsiadujący krewni socyalistycznego kandydata bróżdżą. Wogóle szelmowstwa socyalistyczne przebierają już miarkę.

Strejk w Baku.

Baku. Na ostatniej konferencyi ekspertów podpisano ze względu na dalsze trwanie strejku marynarzy umowę o transport 45 milionów pudów nafty do Astrachanu. Umowa ta ma jednak być nieważna, jeżeli do 28-go bm. wieczorem strejk będzie ukończony. Wczoraj ogłoszono obwieszczenie gen. Taube'go, w którem powiedziano: „W ostatnich tygodniach użyłem wszelkich środków w celu pośredniczenia między pracodawcami a robotnikami i w celu polepszenia bytu robotników. Uznaję, że skutkiem znacznych ustępstw ze strony pracodawców osiągnięto wyniki, które dla robotników są zupełnie zadowalające.

Gdy zatem dalsze obrady uważano za niepotrzebną stratę czasu, które pozbawia robotników normalnego zarobku, przeto ogłaszam niniejszem, co następuje: kapitanowie, ich towarzysze i maszyniści mają dnia 28. bm. o 5-tej wieczorem przybyć na swoje okręty. Ci, którzy tego nieuczynią, ukarani będą więzieniem do 3 miesięcy i grzywną do 3000 rubli, albo wygnaniem do dalekich prowincyi państwa“.

O napady.

Warszawa. Przed sądem wojennym warszawskim toczyła się rozprawa o napad bandycki we wsi Holenowe na rodzinę Wulfsonów. Wpadli tam bandyci i powiązali śpiących, splądrowali całe mieszkanie i wymordowali potem całą rodzinę. Sąd skazał wszystkich 7-miu obwinionych na śmierć przez powieszenie.

Wczoraj o godzinie 1-szej w południe podczas pogrzebu Emanuela Sanda aresztowano kilkunastu członków orszaku żałobnego, przeważnie żydów.

Warszawa. Przed sądem wojennym toczyła się rozprawa przeciw 11 mieszkańcom Warszawy, należącym do P. P. S., o szerzenie na wielką skalę proklamacyj *Robotnika i Sałdackaja dola*. Dwóch oskarżonych skazano na 4 lata ciężkich robót, jednego na $1^1/_2$ roku wieży, z wliczeniem 11 miesięcy więzienia dotychczasowego. Resztę uwolniono.

Echo strejku.

Mińsk. W Izbie sądowej rozpoczęła się rozprawa z powodu strejku pocztowo-telegraficznego w r. 1905. Obwinionych jest 22 osób, z których 12 za należenie do nielegalnego związku i gwałty czynione względem osób, które nie chciały przystąpić do strejku.

Wytoczone śledztwo karne o nadużycie władzy byłemu prezydentowi miasta Wołłowiczowi za to, że bez pozwolenia zwołał posiedzenie rady miasta, na którem zapadła uchwała, aby prosić o usunięcie gubernatora Kustora.

Rewolucyoniści.

Łódź. Frakcya rewolucyjna P. P. S. wydała odezwę, w której przyznaje się do dokonania zamachu z rzuceniem bomby na furgon monopolowy i ogłasza, że zabrano 4446 rubli, oraz że nikt ze sprawców nie został zraniony, ani też ujęty.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Z pod czerwonej płachty.

V.

Wychowanie „towarzyszy“.

(Obrazek z przyszłości).

Czytelnicy zapewne przypomną sobie, jak to 22. kwietnia 1917, prezydyjący w pałacu poarcybiskupim wiceprezydent miasta Lwowa zamknął mię do więzienia za obrazę majestatu „partyi“ słowem Polska.

Otóż jestem już wolny — dzięki tej okoliczności, że towarzysz wiceprezydent za ofiarowanie mu potajemnie z mej strony 1.000 koron, darował mi wspaniałomyślnie wolność.

Jestem więc wolny i zwiedzam udekorowane na czerwono miasto. Najciekawszą rzeczą dla mnie są szkoły. Właściwie nie są to szkoły, lecz zakłady rządowe, w których młodzi „towarzysze“ i „towarzyszki“ otrzymują bezpłatnie wiktunek, opierunek i naukę.

Postanowiłem zwiedzić te zakłady.

Młode pokolenie właśnie spacerowało parami, to jest zawsze chłopiec i dziewczyna razem po wałach, i każde z tych obywateli dzierżyło patyk, a na nim kawałek czerwonej szmaty. Do taktu brzmiały dyszkantowe głosiki: „Krew naszą z dawna leją katy“.

Po półgodzinnem śniadaniu, na które składała się wódka i kiełbasa końska z chlebem, nastąpiła nauka. Jakiś towarzysz, niby profesor gardłował:

„Słuchajcie, bękarty! psia krew... Każdyn człowiek je równy i każdyn ma obowiązek robić, co mu sie podobi, a żadnego Boga si niebać, bo żadnego Boga nima, ino si macie bać partyi. Każe ci partya leźć do kanału, to leź, każe ci kraść, to kradnij, ale pamiętaj, że co ukradniesz, to daj partyi. Największy grzech — to wiara w jakąś Polskę. Niech se ona spoczywa na wieki. My żadnej nie znamy. Nasza ojczyzna i nasza Polska — to partya. A teraz zaśpiwajcie „Czerwony śtandar“ i róbcie sy, co chcecie do jutra“.

Taką lekcyę miał profesor „z pod czerwonej płachty“, poczem złapał jakąś babę gwałtem pod ziobro i poszedł z nią do szynku.

A dzieci także zabrały się parami popod ręce i poszły za jego przykładem.

W trakcie tego jakiś „student“ z tej szkoły wybił dwa okna w kamienicy patykiem za to, że słychać było stamtąd fortepian na nutę „Jeszcze Polska“. Inny znów celował do mnie parę razy kamykiem, ale nie trafił. Uciekłem co żywo z tej zgrai, i na Strzeleckim placu spotkałem drugą „szkołę“ pod gołem niebem. Ćwiczono się w tańcach na największą uroczystość „partyi“ (podobnie, jak dawniej w Polsce Wielkanoc). Uroczystość ta miała się odbyć na placu Gosiewskiego i na polance pod Kopcem.

O ile do tego czasu donoszę całą głowę na karku, pójdę na te igrzyska. Jak mię jeden z przechodnich „towarzyszy“ informował, główny akt uroczystości stanowi tak zwana „wolna miłość“ i solenne przekleństwo pamięci Polski, co „towarzyszy“ przez szereg wieków niemiłosiernie gnębiła.

A no — napatrzymy się. Widziałem wśród dzikich azyatów i australczyków różne igrzyska, połączone nawet z ludożerstwem. A przecie jestem ciekawy...

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wysprzedaż. Meble gięte i żelazne — szafy i łóżka olchowe w ogromnym wyborze po nader nizkich cenach poleca Franciszek ZEISER, Lwów, pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 V

Zbłąkany piesek, czarny rasowy. Czyj jest, niech odbierze. Kleparowska 3. 641

Kucharz poszukuje kuchni, prowadzić własnym kosztem przy handlu. — Wierzbieniec, Sieniawa. 642

Potrzebni chłopcy do praktyki. Pracownia galanteryjno-introligatorska Krzywieckiego, ulica Halicka 15. 640

Uczeń do praktyki znajdzie umieszczenie w cukierni E. Zalewskiego i Ski ul. Hetmańska 12. 569

Która z pań wyuczy mnie. Zamiana kroju za wyuczenie języka francuskiego lub niemieckiego. Adres w Administracyi Gońca. 553

Publiczna Hala Aukcyjna pasaż Mikolascha Ważne dla właścicieli zwijających sklepy. Zarząd podejmuje się przeprowadzać sprzedaż licytacyjną na miejscu. Stała wystawa przedmiotów nadsyłanych. — Najdogodniejsza i najszybsza sprzedaż ruchomości. Stała sprzedaż z wolnej ręki i peryodyczna pod kontrolą władzy. Publiczna licytacya mebli, dywanów, kosztowności, antyki, dzieła sztuki, urządzeń domowych i t. p. — Najtańsze źródło zakupna. Za pośrednictwo taryfa stała, nizka, zatwierdzona przez ck. Namiestnictwo. Wstęp wolny. 504

We Willi Nr. 19, Zamkowa, od 1. Maja 3 pokoje z kuchnią na 1. piętrze, tudzież od 1. czerwca, w parterze, dalszych 5 pokoi z wielkim salonem i 2 kuchniami, zaś w osobnym budynku parterowym 3 pokoje z kuchnią i przedpokojem. — Może być dodany ogród warzywny i owocowy około pół hektara. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dr. Majewskiego Kopernika 12. 532

Rakiety tennisowe naprawia J. K. Chorążczyzna 11, I. p. Zgłoszenia od 1 do w pół do 3 pop. oraz przez cały dzień w niedzielę. 482

Ważne dla kuracyuszy! Mieszkanie wraz z wiktem u osób inteligentnych do wynajęcia. Stacya Jezupol (przed Stanisławowem) — 10 minut drogi do Bystrzycy. Bliższe warunki listownie pod adresem: Stanisława Kwaśnicka, Jezupol.

Rower silny „Styria“ tanio sprzedam. — Lwów, Słodowa l. 7. — Dozorca wskaże. 636

Zarząd ogrodu w Żyrakowie, poczta Grabiny ma do sprzedania: Sadzonki roczne malw pełnych w bardzo pięknych kolorach po 8 hal., sadzonki roczne gwoździków ogrodowych pełnych po 8 hal., sadzonki bratków po 6 hal. W maju flance wszystkich kwiatów letnich. Opakowanie 30 halerzy. 561

Chłopców do nauki mających umieszczenie przy rodzicach we Lwowie poszukuje pracownia Stromengera. 573

Ogród czteromorgowy na przedmieściu Lwowa wydzierżawię ogrodnikowi. Wiadomość Dr. Stachiewicz, Sobieskiego 4. 597

Do sprzedania siodło damskie. Wiadomość Forysz, plac Bernardyński l. 7. 598

Fortepian w dobrym stanie za 80 koron sprzedam. Halski, Gródecka 1. 575

Starsza akuszerka egzaminowana zgodziłaby się chętnie na wyjazd do chorej na czas nieograniczony. Wiadomość w drukarni „Gońca“, Podwale 7.

Sprzedam tanio kamienicę jedno piętrową przy ul. Kordeckiego 16. Wiadomość tamże.

Ważne dla Pań!!

Pierwszorzędna

Pracownia sukien damskich

szkoła kroju francuskiego i angielskiego udziela naukę kroju i szycia pod przystępnemi warunkami. Formę wszelkiego rodzaju zawsze na sprzedaż.

A. C. Senarska

Lwów, Rynek l. 4.

BERGERA

PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:

Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,

Brama Androllego.

Świeże mleko

poleca

MLECZARNIA PRZEWORSKA

ul. Sienkiewicza 3, pl. Smolki 5, ul. Słowackiego 8. Dostawa do mieszkań.

PIERWSZY KRAJ. ZAKŁAD ART. GRAFICZNY



M. HEGEDÜS

LWÓW, KOPERNIKA 8.

wykonuje artystycznie: KLISZE DRUKARSKIE WSZELKIEGO RODZAJU dla ILUSTRACYI KSIĄŻEK, DZIENNIKÓW, CZASOPISM, ANONSÓW, CENNIKÓW i T. P.

FOTOCYNKOGRAFIA AUTOTYPIA FOTOGRAFIA ŚWIATŁODRUK

Telefon Nr. 59.

Najlepsze wykonanie. Najtańsze ceny. — Zamówienia z prowincyi dostarcza się punktualnie.

HOTEL POLSKI

Lwów, ulica Sienkiewicza (za hotelem Żorża) 294

poleca swe elegancko urządzone pokoje od 1 K 40 hal. dziennie. — Oświetlenie elektryczne.

JAN BROMILSKI

WE LWOWIE, UL. KAROLA LUDWIKA, GRAND HOTEL

505

Skład papieru przyborów do pisania i rysowania ksiąg handlowych i gospodarczych

GONIEC POLSKI

rozpowszechnia wśród szerokich mas ludności zamieszczone

REKLAMY

firm handlowych i przemysł. Cena ogłoszeń 20 hal. za 1 wiersz petitowy.

GONIEC POLSKI

Pięć losów

o 12 ciągnieniach rocznie polecamy z prawem gry już przy ciągnieniu w maju:

1 włoski czerw. Krzyża
1 los węg. Czerw. Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski tytoniowy
1 los węg. Joszív

Cena 5 losów razem K 165—33 rat po 5 koron. Pierwsza rata zpn. 8 K dalsze po 5 K. Każdy los ma przy każdem ciągnieniu kilka głównych wygranych a musi być wylosowany wygraną nominalną. Prawo gry już po złożeniu 1 raty zpn. Prosimy zażądać kalendarzyka naszego i »Gazety bankowego i »Gazety handlowej« na okaz.

Dom bankowy i kantor wymiany

Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki l. 7. 30

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.